

Pokaz spektaklu Teatru TVP "Norymberga". Zagłuszony krzyk o sprawiedliwość

Premierowy pokaz „Norymbergi” odbył się 4 kwietnia 2006 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie. W ramach drugiego już spotkania z Teatrem Telewizji, na jakie zaprosili TVP oraz „Teologia Polityczna”, publiczność obejrzała telewizyjną wersję sztuki w reżyserii Waldemara Krzystka (premiera telewizyjna 11 grudnia 2006). Po pokazie odbyła się dyskusja z udziałem autora.

Otwierający spotkanie w imieniu „Teologii Politycznej” Dariusz Karłowicz oraz w imieniu Teatru Telewizji Wanda Zwinogrodzka, zachęcali blisko dwustuosobową publiczność do oglądania „Norymbergi” z pamięcią, o magicznej sile sztuki, która powszechnie została uznana za sztandarowe dzieło Sceny Faktu. A tak nie jest. Na czym rzecz polega? Wraz ze zgaśnięciem świateł, z sali w BUWie na Krakowskim Przedmieściu zostajemy przeniesieni do postpeerelowskiego mieszkania w bloku emerytowanego oficera kontrwywiadu wojskowego, do którego zgłasza się dziennikarka zbierająca informacje o pułkowniku, z którym emeryt studiował w szkole piechoty. Plany Stefana Kołodzieja są jednak zupełnie inne. Chce opowiedzieć Hance swój życiorys, który niepokojąco, a z czasem przerażająco, splata się z życiem dziennikarki. Spowiedź Pułkownika odsłania prawdziwe oblicze komunizmu: wykończeni ludzie i zniszczone kariery. Jego opowieść zmienia obraz życia Hanki i jej rodziny.

Po pokazie, w dyskusji udział wzięli Dariusz Gawin, Antoni Libera, Wojciech Tomczyk oraz Dariusz Karłowicz. Jak się dowiedzieliśmy, Autor rozpoczynając pracę nad „Norymbergą” otrzymał zamówienie na sztukę o generale Kuklińskim. Zapytany o to, dlaczego jej nie napisał, odpowiada, że nie znalazł odpowiedniego przeciwnika dla swojego bohatera.

Sztuka opowiadania o złu

Dariusz Karłowicz zaproponował ujęcie głównego bohatera na tle poważnego podejścia do paradoksu Sokratesa jako metody opowieści o złu PRL. "Wydaje się, że Tomczyk nie uległ pokusie oczywistej moralistyki jednocześnie tworząc głęboki moralitet." Ponieważ tak trudno jest powiedzieć po prostu, że ubecja jest zła, a ofiary są dobre, w efekcie często jedyną słyszalną wersją jest ta Generała Jaruzelskiego. Karłowicz zwracał uwagę na powszechne rozliczenie nazizmu, zaś opowieść o „małym złu PRLu” często sprawiającej olbrzymie problemy. Tomczyk tylko pozornie uniknął odpowiedzi na pytanie o to jak opowiadać o „małych Hitlerkach PRL” odwołując się do postaci Homera: „Ten ślepiec, który opowiadał ciekawe historie to figura dzisiejszego pisarza, który pisząc każdą nową rzecz, najzwyczajniej walczy o życie, walczy, aby napisać coś swojego, zupełnie inaczej niż inni.”

Antoni Libera, który pierwszy raz obejrzał „Norymbergę”, uznał jej odczytanie jako ściśle realistycznej za błąd. Niedawno „Teologia Polityczna” organizowała pokaz filmu „Trzech kumpli” o Bronisławie Wildsteinie i Leszku Maleszce, co wywołało w Autorze powieści

„Madame” skojarzenie z książką „Doliną nicości”, będącej znakomitym przykładem na literackie, realistyczne odzwierciedlenie sytuacji Polski. „Wielkie dzieła natomiast, a Norymberga to wybitna rzecz, pozytywnie przerastają Autora, stwarzając możliwość szerszej interpretacji” – mówił.

Dlaczego tylko nazizm jest „be”?

Libera zaproponował interpretację poprzez "Kontrakt" Mrożka, w której to sztuce starszy człowiek, co rzadko się zdarza, prosi drugiego, podrzędnego, o to by ten go zabił. Dopiero wtedy, kiedy pojmujemy jakimi figurami losu są postacie grane przez Dominikę Ostałowską i Janusza Gajosa, zaczynamy lepiej rozumieć sztukę. Być może proszący o śmierć to świat zachodni, zmęczony, dekadentcki, który nie ma siły dokończyć swojej egzystencji i prosi aby go dobić. Jak mówił Libera, na początku oglądamy „Norymbergę” z intuicją silnego realizmu, po jakimś czasie dopiero odkrywamy – takich ubeków nie ma! W większości są to ludzie, którzy nie są w stanie rozumieć zła, które popełnili. Nazizm, zdaniem Libery, został osądzony tylko dzięki porozumieniu cywilizowanego świata, umożliwił to też taki a nie inny upadek Hitlera. Rosja i komunizm natomiast nie zostały osądzone, gdyż – mimo iż Związek Radziecki sam się rozpadł – nie przegrały. Gdyby Hitler przegrał inaczej, Norymbergi by nie było. Świat jest cyniczny – mówił Libera.

Zasadniczy problem sztuki Libera przedstawił następująco: „Główny bohater to nie jest realny ubek, to wewnętrzny głos sumienia naszego społeczeństwa, który nie kryjąc tego co robiła władza PRL, pyta nas samych, czy umiemy sobie z tym poradzić? Ten film to wielkie

oskarżenie polskiego ducha. To film-medytacja o uwikłanym społeczeństwie, które nie jest w stanie z tego uwikłania wyjść. Gajos gra figurę mówiącą społeczeństwu – osądźcie mnie!”

Sztuka jako gra operacyjna

Dariusz Gawin, trzeci raz oglądając Norymbergę, przyznaje, że za każdym razem robi ona na nim wielkie wrażenie. Poza wspaniałym aktorstwem i scenariuszem, zwrócił uwagę na doskonałą scenografię, z niezwykle pietyzmem odtworzone polsko-sowieckie, aparatczykowski mieszkanko w bloku z – jak żartobliwie dodał Karłowicz – resztą zrabowanych mebli.

Gawin, odpowiadając na pytanie o legendę Norymbergii jako sztandarowego dzieła Sceny Faktu powiedział, że mimo iż sztuka nie jest oparta na prawdziwych wydarzeniach, opiera się na prawdziwym sensie. Ogromne wrażenie robi, kiedy dzięki sztuce uświadamiamy sobie, jak bardzo w ostatnich paru latach zmieniła się Polska: „Jeszcze niedawno, nie sposób byłoby pomyśleć takiej sztuki jak Norymberga. Nie sposób pomyśleć języka kultury wysokiej, w którym mówiłoby się o Polsce tego, co ludzie mówią sobie o niej nawzajem, a co nie może się przebić na pierwszy plan kulturalnego obiegu.” – mówił Gawin, proponując jednocześnie polityczne odczytanie sztuki wprost – „Norymberga to portret Kiszczaka z Jaruzelskim. Kiszczak to szef wywiadu wojskowego i Jaruzelski – Agent Informacji Wojskowej”. Jak wyjaśnia Gawin, WSI zostały wyjęte z kontraktu Okrągłego Stołu i jako instytucja nie zostały zweryfikowane po 1989 roku. W pewnym sensie

Norymberga to portret nie tyle ubeków ale wszystkich wojskowych, czyli grupy, która de facto rządziła Polską od 1981 roku i która zapoczątkowała polską transformację.

Norymberga to także doskonały raport ze stanu polskiego umysłu: „Wydawało się, że tych ludzi będzie można postawić przed obliczem sprawiedliwości. Okazało się, że kara jest niemożliwa. Musieliśmy się nauczyć, że wiedza operacyjna nie przekłada się na materiał dowodowy. Norymberga wydaje się nam mówić, że obecnie jedynie poprzez sztukę można oddać sprawiedliwość tym czasom i polskiemu doświadczeniu. Bo nie mamy już ludzkiej sprawiedliwości.”

Szczególną uwagę zwrócił Gawin na ostatnią scenę: „Być może cała sztuka okazuje się jedną wielką grą operacyjną, jedną z tych, które toczą się dzisiaj i to naprawdę. Być może wszystko co widzimy jest starciem konkurujących ze sobą formacji. Mają swój tok tak na amerykańskich campusach, jak w CNN. Dopiero wtedy wszystko to jest naprawdę poważne i pełne grozy. Oni są tuż obok nas i tak już zostanie.”

Osądźcie nas!

Antoni Libera zgodził się także z polityczną interpretacją Gawina. Wskazał jednak różnice zachodzące pomiędzy sztuką a rzeczywistością, w której Kiszczak i Jaruzelski konsekwentnie „idą w zaparte”. Odrzucają pojęcie winy mrugając jednocześnie do społeczeństwa – „tak jak Polak z Polakiem zrobiliśmy tu wszystko razem”. Wyście się buntowali, myśmy musieli was uspokajać. W Norymberdze perspektywa jest

odwrócona, to PRLowscy aparatczycy krzyczą: osądźcie nas! Dajcie nam tę szansę! Zostajemy jednak z polskim sponiewieranym „Kochajmy się!” pod wystrzępionym szyldem przebaczenia. – kontynuował Libera, wprost wyrażając nadzieję, na polityczną deklarację w polskim parlamencie, potępiającą PRL i nazywającą zło po imieniu: „Jeśli się tego nie zrobi, to jedynym przekazem dla pokoleń będzie, że wolno wszystko.”

Dariusz Karłowicz podchwytyjąc metaforę sztuki jako wielkiej gry operacyjnej, i tematu służb specjalnych jako nie tylko kłopotliwego ale często w demokracji niecenzuralnego, żartował, że nie wiemy nawet tego, czy Norymberga nie została wyreżyserowana przez kogoś innego i podstawiona jako sztuka Tomczyka. Jednak co do jednego wyraził pewność. Tak jak książki Sołżenicyna czy Czapskiego miały w latach `90 przebić się przez obowiązującą, zamrożoną wersję historii, tak Norymberga Tomczyka stanie się szkolną lekturą i ukształtuje na długo historyczną świadomość Polaków o III RP.